Ro[illegible] II.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel
i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 69.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ireneusza b. i m.
Jutro: Zwiastowanie NMP.

Poznań, czwartek 24 marca 1892.

Słońca wschód 5,55 Zachód 6,19
Księżyca wsch. 4,48 Zach 12,20

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Orędownika" zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i **na wsiach** w całych Niemczech. **Przedpłata** na pocztach kosztuje **tylko 2 marki 25 fen.**

W Ekspedycyi „Orędownika" przy Wiedeńskiéj ul. nr. 8 i w agencyach można go sobie zapisywać na **kwartał za 2 m., na miesiąc za 70 fen.**

Ekspedycya „Orędownika".

Poznań, dnia 23 marca.

Wtorkowe wybory w Środzie.

Dzień był jasny a narada przedwstępna została widocznie pod szczęśliwą gwiazdą przez obywateli śremskich zwołana.

Około godz. 9 rano obszerna sala hotelu p. Hüttnera zaczęła się zapełniać wyborcami i prawyborcami, którzy, żywo całą sprawą zainteresowani, zjechali się bardzo licznie z stron dalekich. Pełno było zwolenników obywatelskiéj samodzielności warstw średnich i ładu, jako i popleczników Komitetów naszych i ich nierządu. Podwoje były dla wszystkich otwarte i rychło sala zapełniła się aż po same brzegi. Mimo rychłéj godziny było na sali przeszło 200 osób.

Cel narady zwołanéj przez obywateli śremskich był jasny.

W rozumieniu przeważnéj części wyborców i prawyborców Komitet prowincyonalny i powiatowe n i e i s t n i a ł y dla nich; kandydat przez Komitet prowincyalny dla Środy postawiony także n i e i s t n i a ł; kontrkandydat też n i e i s t n i a ł, bo go nigdzie mocą żadnéj narady nie postawiono. Na przedwyborczéj naradzie w Środzie mieli tedy wyborcy jako w o l n i o b y w a t e l e, nie stojący pod naciskiem żadnych Komitetów, zadecydować: k o m u ostatecznie głosy swe za dwie godziny oddadzą?

Taki był — cel narady, a zwołanie jéj było konieczne, bo w ostatnich dniach zewsząd nadchodziły wiadomości, że wyborcy nie chcą głosować na kandydata, którego Komitety przeforsowały intrygą i pogwałceniem obywatelskich praw wyborców. Jeszcze przed zagajeniem narady na sali i po za salą zapowiadali wyborcy od Kostrzyna, Środy, Kórnika, Śremu i Dolska, że nie będą głosowali na Komitetowego kandydata.

Usposobienie wyborców i prawyborców, przybyłych do Środy, było takie, że trzeba było tylko rozkazy wydać, a kandydat Komitetowy byłby z kretesem przepadł. „Kuryer", ciemny w tych sprawach, jak tabaka w rogu, nawoływał w sukurs Komitetom powiatowe swe powagi. Byli tam niektórzy i siedzieli bardzo skromnie a inni bardzo spokojnie. Byli i tacy, którzy przesłuchiwali się naradom z uwagą, ale sami słowa nie powiedzieli, bo byli zanadto rozsądni, ażeby wyciągać kasztany z ognia za „Kuryera".

Przy takiem usposobieniu wyborców i prawyborców r o z d w o j e n i e wyborców w Środzie było nieuniknione.

Zapobiedz temu: oto — drugi cel narady.

I w tem właśnie leży w i e l k a i ś c i e o b y w a t e l s k a z a s ł u g a tych wyborców z Śremu, którzy ogłaszając naradę, zawezwali wyborców do Środy, aby na publicznem zebraniu powzięli ostateczną decyzyą, zobowiązali się sami trzymać téj decyzyi i przez to zagrodzili rozdwojeniu w własnym obozie.

Rozumiejąc doniosłość téj narady, wszyscy też po odbytéj naradzie winszowali i dziękowali pp. Borowiczowi, Szubertowi, Kujawskiemu i Zwierzchowskiemu za ten obywatelski czyn.

Odezw zwołujących na naradę do Środy rozesłano na trzy powiaty przeszło 500 pod adresami wyborców i prawyborców. A że prawyborców zjechała się znaczna liczba, więc z przeciwnéj strony rzucano na popłoch wieści, że narada nie jest policyi zameldowaną, a więc prawyborcy nie mogą w niéj brać udziału. Puszczono to mimo uszu — jako strachy na lachy.

Zaraz po godz. 9 zagaił naradę obywatel p. S z u b e r t z Śremu, który, występując publicznie, załatwił tem samem nieporozumienie, jakie zaszło przy podpisie jego nazwiska pod odezwą. Pan Szubert w krótkich słowach oznaczył powód i cel narady i zawezwał do zabierania głosu.

Pan B r a u n e k, przewodniczący Komitetu pow. średzkiego, zażądał, ażeby wybrano przewodniczącego, bo tego wymaga zebranie wyborców.

Zaproszono p. T u l e w i c z a z Kórnika na przewodniczącego, ale tenże jako prawyborca, a nie wyborca, wyboru nie przyjął i od siebie polecił p. U r b a n o w s k i e g o, obywatela z Kostrzyna.

Obaj p. Tulewicz i p. Urbanowski brali w naradach poznańskich dnia 6 bm udział.

Pan Urbanowski podziękował za zaufanie i wezwał zebranych do wypowiedzenia życzeń swoich.

Pierwszy zabrał głos p J a s k u l s k i obywatel z Mosiny. Mamy Komitety i tych się trzymać musimy, jako władzy — tak mówił — bo inaczéj rozbijemy się. Ja nic o nadużyciach Komitetów nie słyszałem, nic nie wiem, ale to wiem, że Komitet prowincyonalny jest najwyższą władzą dla nas, wiem że Komitet ten postawił na kandydata p. dr. Żółtowskiego z Ujazdu, wiem, że to bardzo zacny kandydat, — jest już postawiony, jego się też trzymać będziemy i na niego głosować. Jeżeli zaszły nadużycia rzeczywiste, mogliście panowie rychléj tego dochodzić, ale nie dziś, kiedy za 2 godziny mamy pójść na głosowanie.

Na sali bito p. Jaskulskiemu brawo, ale tylko z kilku miejsc; ci, którzy się nie godzili na jego zapatrywania, zachowali się milcząco.

Baron C h ł a p o w s k i z Szóldr zwraca uwagę na to, że jeżeli tutaj ma się zadecydować dopiero, na kogo głosować, to się to nie da i to z tego powodu, bo podług prawa do zadecydowania o kandydacie mają prawo tylko w y b o r c y, tj. tak zwani walmani, tymczasem na zebraniu widzi pełno nie wyborców, tylko prawyborców, a ci nie mają prawa decydowania o wyborze kandydata.

Pan Chłapowski nie wie, o ile są słuszne skargi na nadużycia Komitetów, radzi jednak i wzywa do zgody, żeby żadnego kontrkandydata nie wybierać, jak to niektórzy chcą podobno głosować na dr. Dziorobka, adwokata ze Śremu. Mówca wzywa do zachowania solidarności.

Zabiera głos p. T u l e w i c z z Kórnika, prawyborca i mówi: Jeżeli poprzedni mówca sądził, że dr. Dziorobek jest postawiony na kontrkandydata, to tak nie jest, kontrkandydat dotąd nie postawiony. Co do osoby dr. Dziorobka, to mówca jest upoważniony odczytać tu list, jaki odebrał dzień przed wyborami od p. dr. Dziorobka.

Pan Tulewicz odczytuje list dr. Dziorobka, w którym tenże oświadcza: iż dowiaduje się, że bardzo wielka liczba wyborców chce w Środzie na niego głosy oddać, żeby jednak zapobiedz ewentualnemu rozdwojeniu, upraszа p. dr. Dziorobek zebranych na naradzie wyborców, ażeby się wstrzymali od głosowania na niego, a głosy swoje dołączyli do głosów na p. dr. Żółtowskiego.

Pan C h ł a p o w s k i z Szóldr widzi w téj deklaracyi ułatwienie zgody, wysoko ceni szlachetność dr. Dziorobka i w uznaniu tego żeby mu dać pewną satysfakcyą, wzywa zebranych do okrzyku: niech żyje dr. Dziorobek! Na sali odezwały się głosy: niech żyje!

Pan B r a u n e k z Zielnik, wzorowy gospodarz, trzymający wsie swoje dobrze w ręku, dla tego zażywający wielkiego miru, stara się tłómaczyć zebranym, że może b y l i w b ł ę d z i e dla tego, że r e g u l a m i n u n i e z n a j ą. Odczytuje kilka paragrafów z regulaminu, dowodzi niewinności Komitetu prowincyonalnego, wzywa do zgody, do solidarnego głosowania na dr. Żółtowskiego, kiedy dr. Dziorobek sam zrzeka się wszelkich głosów, wciąga w mowę swoją nawet osobę Najprzew. ks. Arcypasterza.

Pan Braunek, tłómaczący wszystko regulaminem, poruszył na dobre umysły.

Teraz powstał od stołu prezydyalnego p. B o r o w i c z, obywatel z Śremu. Mówił długo, blizko kwadrans, mówił świetnie wśród ciągłych hucznych oklasków; każde jego słowo sprawiło potężne wrażenie na słuchaczach, bo mówił z głębokiego przekonania, bo mówił prawdę.

Najprzód odpowiedział p. Braunkowi, że sprawy téj suchym regulaminem nie ubijemy. Nie chodzi tu o regulamin, ale o nadużycia Komitetów. Tu zaczął opowiadać, co się działo na zebraniu w Śremie, jak podług obywateli śremskich, jako uczestników zebrania, dr. Dziorobek otrzymał bardzo znaczną większość głosów, a jednak Komitet ogłosił to głosowanie za nieważne, za nie byłe. Mówił przeciw Komitetowi prowincyonalnemu, przeciw Komitetom powiatowym.

Wy nas uważacie — mówił — za m a t e r y a ł w y b o r c z y; my już nie jesteśmy materyałem wyborczym, jesteśmy w y b o r c a m i tj. obywatelami, którzy z samowiedzą służą sprawie wyborczéj.

W gazetach waszych zarzuciliście nam zerwanie „solidarności". A cóż u panów jest za tak zwana „solidarność". Nie my wyborcy naraziliśmy na szwank solidarność, ale wy panowie w Komitetach, którzyście pogwałcili prawa obywatelskie, którzyście w szeregach wyborców wytworzyli rozdwojenie.

My to wyborcy, widząc złe przez was zdziałane, zjechaliśmy się do Poznania na naradę, aby skandalowi zapobiedz.

Myśmy wydali odezwę na dzisiejszą naradę i opatrzyliśmy ją naszemi podpisami, ażeby tutaj s p o r z ą d z i ć t o, c o ś c i e w y z e p s u l i!

Podniósłszy prawą rękę w górę, zawołał p. Borowicz donośnym głosem, zwracając się do p. Braunka, jako przewodniczącego w Komitecie średzkim: P a m i ę t a j c i e p a n o w i e w K o m i t e t a c h, ż e b y t o b y ł o p o r a z o s t a t n i!

My waszego kandydata dr. Żółtowskiego uważamy aż do téj chwili za n a r z u c o n e g o kandydata. Tu zebraliśmy się, żeby o kandydacie postanowić i ja tu w imieniu przyjaciół politycznych wyborców deklaruję: że wyborcy nasi oddadzą głosy swe na dr. Żółtowskiego, ale oddadzą je dla tego, że t o u c h w a l a m y!

Przeciągłe oklaski zabrzmiały na sali.

Zabrał głos gospodarz p. K u b i a k z Wirginowa pod Śremem. Brał stronę i Komitetu prow., ale i wyborców. Zarzucał wyborcom, że za późno wrzawę wywołali, a Komitetowi, że jest za twardy. Twardo, — mówił — już nie możecie z nami postępować, bo my sami dziś wiemy, czego od nas sprawa publiczna wymaga. Mówił o posłach, o kandydatach i żądał, żeby naj kandydatów takich

stawiać, którzy wyborców znają, którzy znają stósunki kraju, a nie takich, jak się to stało z dr. Żółtowskim, którego nikt nie zna, i który też nie ciekawy poznać wyborców.

I temu mówcy podziękowano hucznemi oklaskami.

Zabrał głos jeszcze baron Chłapowski z Szołdr i zachęcając do zgody, radził, żeby po wyborach urządzić zebranie, celem porozumienia się wzajemnego. Do tego zebrania nie przyszło z wielu powodów, a i z tego, że równocześnie był w Sredzie wielki jarmark i wyborcy jak i prawyborcy rozeszli się po wyborach jeszcze za interesami.

Po krótkiéj naradzie wyborców i prawyborcow przy stole prezydyalnym ogłoszono:

żeby się nikt od głosowania nie wstrzymywał, ale żeby wszyscy poszli na wybory i głosy oddali na dr. Żółtowskiego z Ujazdu.

Po kwadransie na 10, przewodniczący p. Urbanowski zamknął naradę.

Wrześniacy dla roztopów przybili dopiero pod koniec narady. Szkoda, bo by byli dodali jeszcze większéj świetności téj naradzie.

Jak silne wrażenie narada wywarła, widać choćby z zabawnego telegramu „Kuryera". który jutro powtórzymy.

Przy głosowaniu dr. Jan Żółtowski otrzymał 354 głosy i został posłem wybrany. Naumann z Mikuszewa, Niemiec. otrzymał 57 głosów.

— Sprostowanie. Do wczorajszego naszego pierwszego telegramu ze Srody zakradła się pomyłka i to z téj przyczyny, że telegram był długi, obszerny, po polsku napisany i nadesłany nam bez wszelkiéj interpunkcyi.

Dwa pierwsze ustępy należą na koniec telegramu.

Koniec pierwszego ustępu winien brzmieć tak: „Jest także poseł Sczaniecki."

Cały drugi ustęp winien zaś brzmieć jak następuje: „Niech żyją warstwy średnie, niech żyją wszystkie stany!"

(podp.) dr. Szymański.

Jeszcze minister hr. Zedlitz.

Wczoraj donosiliśmy po krótce pod ostatniemi wiadomościami, że minister oświaty hr. Zedlitz już otrzymał dymisyą i wyjechał do wód do Karlsbadu dla poratowania zdrowia. I tę wiadomość puściły w świat berlińskie dzienniki, nie mając pewności, czy ona jest prawdziwą, czy nie. Biorąc jednak rzecz po ludzku, to przypuszczać trzeba, że minister oświaty rzeczywiście przestanie być ministrem.

Donoszą, że starano się nie raz. ale kilka razy nakłonić hr. Zedlitza, ażeby cofnął swój wniosek o dymisyą. Pomimo to jest faktem, że tego dotąd nie uczynił i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tego nie uczyni. Nie ma atoli dotąd żadnego urzędowego ogłoszenia, któreby potwierdzało ustąpienie z urzędu hr. Zedlitza. Nie ma również jeszcze i urzędowego ogłoszenia na to, kto będzie przyszłym ministrem oświaty. Sprawa cała przedstawia się bardzo zawile i nie łatwo wyszukać następcę po hr. Zedlitzu. Bądź co bądź za pewnik uważać trzeba, że hr. Zedlitz ustąpi. Urzędowe ogłoszenie nastąpi dopiero wtedy, gdy będzie można ogłosić już przyszłego ministra oświaty.

Inaczéj rzecz się ma z dymisyą kanclerza Rzeszy p. Capriviego. I tutaj krążą jeszcze najrozmaitsze wieści. Donoszą, że hr. Caprivi po powrocie z Hubertustock od cesarza już miał pewność tak co do dymisyi swéj osoby, jak i dymisyi ministra oświaty. Kanclerz miał się zgodzić, jak wiadomo, na wyraźne i usilne życzenie cesarza na zatrzymanie urzędu kanclerza Rzeszy, natomiast nie chce być nadal prezesem ministrów, lecz tylko ministrem spraw zagranicznych.

Czy tak rzeczywiście się rzecz ma, na to brak dowodów. Są to tylko domysły i przypuszczenia, którym tem mniéj wierzyć można, że urzędy kanclerza Rzeszy, jak i prezesa pruskich ministrów były zazwyczaj powierzane jednéj i téj saméj osobie. Już za rządów Bismarka chciano urzędy te rozdzielić na 2 osoby i je też rzeczywiście rozdzielono przez 1 rok.

Okazało się to jednak tak niepraktycznem i niedogodnem, że musiano na nowo obydwa urzędy powierzyć ks. Bismarkowi. Kanclerz Rzeszy nie będąc jednocześnie prezesem ministrów, musi się koniecznie zastósować do przepisów i informacyi ministerstwa pruskiego, a to się nie zawsze da należycie przeprowadzić.

Z tych więc względów wydaje się wiadomość powyższa nieprawdopodobną. Kanclerz p. Caprivi albo pozostanie na obydwóch swych urzędach, albo też za obydwa podziękuje.

Piszą też niektóre dzienniki berlińskie. że na naradzie, jaką odbył z cesarzem w Hubertusstock, oświadczył kanclerz wyraźnie, że z urzędu prezesa ministrów stanowczo ustępuje, a urząd kanclerza zatrzymuje tylko tymczasowo.

I na to nie ma jednak dowodów i trzeba odczekać za urzędowem ogłoszeniem.

Wiece szkolne w Prusach Zachodnich.

Wiec w sprawie szkólnéj na podstawie nowéj ustawy dla szkół odbędzie się w piątek dnia bm. (w dzień Matki Boskiéj Zwiastowania) o godz. 5 wieczorem w lokalu Borowskiéj (Fürstenkrone) na Mokrem, na który zaprasza — Komitet.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Gazety berlińskie donoszą, że minister sprawiedliwości wydał do wszystkich prokuratorów rozporządzenie, wedle którego nie wolno im odtąd wytaczać gazetom procesa o obrazę majestatu prędzéj, dopóki na to nie otrzymają pozwolenia od ministra.

— Liberalno żydowska gazeta „Berl. Tageblatt" dowiaduje się, że Ojciec św. dał tajne polecenie ks. Biskupowi wrocławskiemu Koppowi, ażeby się bezzwłocznie udał do cesarza Wilhelma i naradził się z nim o nowym projekcie szkólnym.

Wiadomość ta będzie prawdopodobnie zmyśloną i wierzyćjéj nie można. „Berl. Tagebl." zdarza się to niestety dość często, że podaje fałszywe i zmyślone wiadomości.

— Z Magdeburga donoszą, że przyaresztowano tamże w ostatnich dniach kilkudziesięciu socyalistów za to, że rozrzucali pomiędzy ludność podburzające odezwy socyalistyczne.

— Gazeta „Koln. Ztg." pisze, że proces jaki jéj wytoczono za obrazę majestatu, został cofnięty przez sąd ziemiański.

— Rząd pruski wydał rozporządzenie, wedle którego nie wolno przepuszczać wychodzców z Polski i Rosyi, dążących do portów zachodnich, celem wyemigrowania do Ameryki. Uczynił to z tego powodu, że ludzie ci stają się ciężarem, albo już w portach niemieckich, albo następnie gdy ich albo z miast portowych, albo późniéj i z Ameryki cofają. Wtedy bowiem koszta i zachody około ich przetransportowania za granice pruskie ponosić musi ludność w Prusiech, albo też władze.

— **Petersburg**. W Syburyi wybuchła rewolucya pomiędzy mongołami i to z téj przyczyny, że popi rosyjscy ich przemocą chcieli nawracać na prawosławie. Ogromna liczba ludności wyemigrowała już do Chin, z powodu czego całe wsie stoją pustkami.

W innych znów okolicach, mianowicie w guberniach tobolskiéj i tomskiéj chwyciła ludność za broń i rzuciła się na popów prawosławnych. Policya i żandarmerya uciekła przed wzburzonemi tłumami, które wywierają swą zemstę na kim tylko mogą. Rząd rosyjski zamierza wysłać w okolice, gdzie bunt się szerzy najwięcéj, kilka pułków kozaków. ażeby przywrócić na nowo ład, spokój i porządek.

Poradnik ogrodniczy.

Skoro tylko się ociepli do tyla, że ziemię kopać można, najprzód pomyśleć trzeba, jeśli się drzewka owocowe lub krzewy sadzić ma zamiar, o wykopaniu obszernych dołków i przygotowaniu odpowiedniéj ziemi. U nas zwykle przy zakładaniu sadków w tem się grzeszy, że dołki i ziemię, którą się drzewka ma obsypać uważa się za rzecz podrzędną. Kopie się więc jaki taki dołeczek, aby tylko korzenie w takowy wtłoczyć i zasypuje korzenie tą samą z dołka wyrzuconą a więc jałową ziemią. Potem skarżą się ludziska, że drzewka nie

---

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Więc pani nie wiadomo dokładnie dokąd pojechała?

— Mówiła jak się owa wieś zowie, ale co prawda już przepomniałam.

— Szkoda.

— E nie, poczekawszy z tydzień będę wiedziała.

— Zkąd?

— Obiecała, że do mnie napisze.

— Czyby pani nie była tak grzeczna po otrzymaniu listu...

— Dać państwu znać? Dla czego nie!

— Do téj pani, do mojéj siostry — rzekł Kamiński i wymienił adres.

— Owszem, proszępa na z największą chęcią, zaraz abym tylko odebrała.

— Dziękujemy pani bardzo za objaśnienie, bardzo dziękujemy!

— Nie ma za co. Niech Pan Bóg prowadzi poświęcę państwu, bo tu u nas w sieni ciemno, jak w piwnicy. Niby się to tli jakiś knotek, ale Boże zmiluj się, nasz gosgodarz to tylko do komornego podnoszenia pierwszy, ale żeby choć piec wylepić, goździk w ścianę wbić!. Dobranoc państwu. Ostrożnie po schodach Ja powiadam zawsze, że dopiero jak on sam nogę złamie, to każe te schodki zreperować. Dobranoc!

Pani Władysławowa z bratem wsiadła do dorożkę i po upływie kwadransu oboje siedzieli przy stole w pokoju przyległym de magazynu. Rozmawiali z sobą to o tem, to o owem, nareszcie odezwał się pan Józef.

— Szczególna rzecz jednak, jakie ta Zosia ma szczęście do ludzi ta maglarka naprzykład.

— O! w téj sferze bardzo często znaleźć można serca bardzo dobre.

— Przecież ty nie należysz do téj sfery, a jednak zaintesowałaś się Zosią także, chciałaś ją zabrać do siebie.

Po ładnie zarysowanych ustach pani Władysławy przemknął uśmiech przelotu.

— Ja mój Józiu — rzekła — jestem przedewszystkiem kobieta praktyczna.

— A cóż ma wspólnego praktyczność z losem Zosi?

— Hm!... zobaczylibyśmy to późniéj.

— Nie rozumiem cię Władziu!

— Tyleś mi o téj Zosi naopowiadał, że przyszłam bardzo łatwo do wniosku, że jesteś nią zajęty...

— Ja!?

— Ty, mój bracie.

— Co mówisz?

— Dla mnie nie ma w tem nic dziwnego.

— Czyż ja się mogę kim zająć? Czy mógłbym się ożenić?

— Mojem zdaniem powinieneś koniecznie.

— A dla czegoż ty za mąż wyjść nie chcesz?

— Bo mi saméj lepiéj. Mam pracę, niezależność, syna odchowanego i dam sobie radę na świecie, ty zaś z dwojgiem małych dzieci nie możesz się obejść bez pomocy kobiecéj.

— Przecież Elżbietka!..

— Czyż tobie się zdaje, że ona potrafi dzieci wychować? Nie mój kochany, pod tym względem mylisz się. Nie zapieraj, że owa Zosia ci się podobała, bo ja to widzę. Nie mów mi również o tem, że nie ożeniłbyś się przez pamięć o pierwszej żonie. Wiem o tem, żeś ją kochał, to prawda, ale nie ma jéj już. Czas zaciera bolesne rany w sercu, a ty przecież jesteś jeszcze młody.

— I siwy!

— Do twarzy ci z tą siwizną, mój Józiu... Zresztą, o co się spierać. Nie ożenisz się dziś, to się ożenisz za rok. To nie uchybi pamięci zmarłéj. Bardziéj uchybiałoby gdybyś żył Bóg wie jak i może wszedł na złe drogi, zaniedbywał dzieci. Takie jest przynajmniéj moje przekonanie. Mógłby kto zarzucić Zosi, że jest biedna, ale ty biedny nie jesteś i możesz pracować. Panienka z zacnéj rodziny, z dobremi zasadami, mogłaby być dla ciebie bardzo odpowiednią towarzyszką życia — naturalnie gdybyś ją, poznawszy bliżéj pokochał.

Pan Józef nie przerywał, siostra mówiła daléj:

— Otóż dla tego chciałam wziąść Zosię do siebie. Przez jakiś rok, lub dłużéj. nauczyłaby się pożytecznego zatrudnienia, a ta umiejętność kobiecie zawsze się przyda. Towarzystwo moje nie wyszło by jéj na złe, a ty, Józiu, znalazłbyś sposobność do bliższego jéj poznania i zawiązania téj nitki serdecznéj, któraby was połączyła na zawsze. Takie były moje plany... niestety, nie udały się.

— Nie udały się... — powtórzył pan Józef obojętnie na pozór, lecz pani Władysławie zdawało się, że słowom brata towarzyszyło ciche, bardzo ciche westchnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chcą się przyjąć, a jeśli się przyjmią, to licho ro sną i owocu doczekać się niepodobno, nie przypuszczając wcale, że nie drzewko, tylko oni sami temu winni. Z drzewka pociechy nie mają.

Oczywiście nie każda ziemia przydatna na sad. Na mokrych murszach i kwaśnych ziemiach nie opłaci się sadzić drzewek, gdyż bez znanego dodatku wapna i mierzwy, a więc znacznego nakładu i żmudnego pielęgnowania nie udadzą się drzewa. natomiast można w każdéj innéj ziemi zakładać ogrody owocowe, ale zważać trzeba koniecznie na to, g d z i e który gatunek owocu sadzić należy. Gruszka naprzykład udaje się i rodzi najlepiéj na gliniastéj ziemi tak samo i w i n o.

Jeśli jednak grunt przeznaczony na sadek nie zawiera gliny, natenczas trzeba dołek do sadzenia zrobić znacznie większy jak zwykle i napełnić go mieszaniną z s t a r é j, to jest na powietrzu z rok leżącéj gliny i bydlęcéj k r ó t k i é j mierzwy i tę użyć do sadzenia.

Jabłonie lubią lżejszą czarną lub szarą ziemię i w braku takowéj jak wyżéj zkąd inąd dowieść jéj można.

Śliwy udają się najlepiéj na czarnéj, silnéj i mokrawéj ziemi, na którejby ani gruszki ani jabłka rosnąć nie chciały.

Wiśnie i tereśnie lubią lżejszą piasczystą ziemię, na silnéj ziemi rosną w drzewo, ale nie rodzą. Gatunki zimowe sadzi się na pełnem słońcu, latowe kontentują się i połową.

Kto więc zakłada sadek, niech na to zważa przedewszystkiem, bo nie doczeka się pociechy i owocu z swéj pracy. Jak wyżéj wspomniałem trzeba do sadzenia drzew, ziemię dobrą odpowiednią i gnojną zawczasu przyszykować, dołki rychło i obszerne pokopać, a przy sadzeniu uważać na to, aby drzewko nie zagłęboko zasadzić, gdyż za głęboko sadzone choruje a nie rodzi. Ja sadzę drzewka tak, że pierwszy korzeń od odziemka i korony musi być na powierzchni, skoro się ziemia obsypana usadzi, drzewko także się spuści na dół i korzeń dostanie się pod ziemię. Na ciepłych i wysoko położonych gruntach najlepiej sadzić na j e s i e ń, w zimnawych i niżéj położonych, gdzie np. woda na wiosnę po rozstajaniu się śniegu długo stać zwykła i nie ma dobrego odpływu, sadzić trzeba na początku k w i e t n i a. Zdarza się nieraz, że po zimnym kwietniu nastaje gorący maj, aby więc sadzone drzewko nie uschło, ale prędko się przyjęło, należy takowe przed sadzeniem namoczyć z dobę w wodzie, korzenie zaś umaczać w rzadko rozrobionéj glinie z krowiancem, to daje drzewu potrzebną wilgoć. Oprócz tego zaleca się kropienie całego drzewka letnią wodą przynajmniéj co drugi dzień, i obłożenie naokoło korzeni warstwą drobnéj mierzwy. Róże najlepiéj po zasadzeniu zgiąć i przykryć ziemią, choćby na dwa tygodnie, a gdyby jeszcze nie wypuszczały, to obwinąć od góry do dołu mchem i kropić konewką od kropienia kwiatów dwa razy dziennie.

Sadzenie drzew owocowych w dobrych gatunkach bardzo dobrze się opłaca, ale koniecznie ogród w y s o k i m p ł o t e m i k o l c z a t y m d r u t e m o t o c z o n y b y ć p o w i n i e n, inaczéj szkoda wydatku i pracy, gdyż złodzieje starzy i młodzi nie tylko, że niedojrzały jeszcze owoc wykradną, ale i drzewa połamią. Już w wielu stronach gospodarze z téj przyczyny powycinali sady, gdyż oprócz gniewu nie mieli z nich żadnéj korzyści. Czyż nie było rozsądniéj ogród ogrodzić płotem, ale wysokim?

W ogrodzie warzywnym pierwszą jest pracą wyszukanie ciepłego i słonecznego miejsca na rozsadę kapuścianą, a późniéj brukiewną i kalarepową, oraz suchego zagona na groszek i cebulę, selerę marchew, pietruchę i sałatę. Kto sobie wedle méj porady urządził małe inspekta, ten ma mniéj kłopotu, bo to może sobie posiać w inspektach, a będzie wszystko daleko rychléj.

W ogródku kwiatowym, jeżeli na jesień o namierzwieniu zapomniano, to teraz starą krótką mierzwę potrząsnąć trzeba, drobno skopać i ugrabić, żeby ziemia jak przesiana wyglądała, gdyż w źle uprawnéj ziemi i najlepszy siew nie wzejdzie uczciwie, a mianowicie siew drobny. Dobra uprawa i mierzwa ogromnie wpływają na piękność i wielkość kwiatów, na jałowéj ziemi to i z najprzedniejszego siewu lichy kwiat wzrośnie. Niektóre kwiaty bardzo długo nie wschodzą, dla tego je bardzo wcześnie siać trzeba n. p. rezedę, bratki, nicotianę pachnącą, werbenę — inne zaś potrzebują do wzejścia dużo ciepła, jak n. p. jakobinka, płomyki, zawieratka, salpiglos, dla tego przed połową kwietnia siać ich nie można, lilie, hyacenty latowe, mieczyki sadzi się na początku kwietnia, ale dość głęboko, przynajmniéj na 10 centymetrów.

Kto ma dziczki, może teraz uszlachetniać t. j. szczepić w drzewo, zatykają zrazki szlachetne w rozszczepioną gałęź, skoro drzewa dostaną miazgi i skoro da się odłupać, szczepi się zrazki za korę, co jest prawie najłatwiejszem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 23 marca.

— * **Teatr polski**. Dziś w środę celem starannego przygotowania sztuki benefisowéj „Poczwarki" przedstawienia nie będzie. W czwartek na benefis p. Myszkowskiéj sztuka Birch-Pfeiffer: „Poczwarka". W piątek operetka Straussa: „Zemsta nietoperza". W sobotę obraz sceniczny Montepina i Dornaya: Roznosicialka chleba". Ceny zniżone.

— * **Powódź**. Woda w Warcie u nas powoli przybiera. W przeciągu dnia ostatniego urosła o 10 centym. Stan jej wynosi obecnie 2,24 mtr.

W Śremie urosła woda w ostatnim dniu o 16 centym. Wedle najświeższego telegramu wskazuje wodomierz na 2,11 metr.

W Pogorzelicy przybrała woda o 24 centymetry. Stan jéj wynosi 2,28 metr.

— * **Ćwierćroczne** zebranie Czeladzi Szewskiéj Cechowych odbędzie się w piątek dnia 25 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Matuszewskiego przy ulicy Szkólnéj nr. 4, na które zaprasza członków — Z a r z ą d.

— * (Sl.) **Najprzew**. ks. Arcybiskup Stablewski był z wizytą w zeszły wtorek wraz z ks. kapelanem dr. Żychlińskim u państwa dr. Maciejostwa Gąsiorowskich i zabawiwszy w ich domu przez czas dłuższy, udzielił całej rodzinie błogosławieństwa arcypasterskiego.

— * **Ubiegłego** poniedziałku po południu o godz. 5 złożył Najprzew. ks. Arcypasterz wizytę komenderującemu jenerałowi. Przedtem był ks. Arcypasterz u p. Cegielskiego.

— * **Na placu** Sapieżyńskim zaginęła przed kilku dniami portmonetka, w któréj się znajdowało 24 m. w gotówce.

— * **Ubiegłego** poniedziałku przed południem uwięziono pewnego robotnika za to, że chciał pożyczyć od pewnego kupca przy ul. Szerokiéj 20 m. na imię innego kupca.

— * **Powietrze**. Z początkiem wiosny zawitało do nas prawdziwie wiosenne powietrze. Przed kilku dniami padał jeszcze śnieg i mieliśmy dość ostre zimno. Obecnie powiewa łagodny południowo-zachodny wiatr, a niebo zupełnie się wyjaśniło.

W pierwszym dniu wiosny mieliśmy 9 stopni, a w drugim już 12 stopni ciepła. Przymrozki nocne są już bardzo słabe i za kilka dni prawdopodobnie już ich wcale mieć nie będziemy. Śniegi po polach już po większéj części zupełnie stajały, a oziminy zaczynają się znów zielenić.

— † **Zmarli**: Aleksander hr. Bniński w Poznaniu, oficer 1 pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, umarł 21 bm. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina odbędzie się w czwartek 24 bm. o godz. 11. Następnie eksportacya z domu żałoby przy ulicy Ludwiki nr. 7 o godz. 2 po poł. do grobu familijnego w Biezdrowie.

— * **Krzywiń**, Z powodu ostatnich śniegów, jakie spadły zeszłego tygodnia i nagłéj odwilży woda w Obrze znów u nas urosła, tak że łąki po obu brzegach stoją znów pod wodą. Spodziewać się trzeba, że woda jeszcze więcéj przybierze.

— * **Jutrosin**. We wsi Zaborowie zapalił się w tych dniach las. Ogień wyrządził niemało szkody. Las palił się kilka dni, ogień zdołano tylko z wielkim trudem ugasić.

— * **Wolsztyn**. Na ostatnim targu płacono w mieście naszem za 100 kilogramów pszenicy 21,50 m., żyta 20,50 m., jęczmienia 15,20 m., owsa 15,00 m., grochu 22,00 m., kartofli 5,50 m., siana 5,00 m., słomy 4,00 m., za 1 kilogram masła 1,80, kopę jaj 2,00 m.

— * **Gniezno**. Przed kilku dniami znalazł jeden z leśniczych w lesie pod Czerniejewem nieżywe dziecko. Ciało było już mocno napsute. Leśniczy doniósł o wypadku całym natychmiast policyi. Fizyk powiatowy z 1 lekarzem udali się zaraz na miejsce, gdzie znaleziono dziecko, aby się o wszystkiem naocznie przekonać. Przytem wykazało się, że w pobliżu jednego leżało i drugie nieżywe dziecko. Ciała były wprawdzie mocno napsute, jednakże przekonać się było można, że czaszki obojga dzieci były strzaskane jakiemś ciężkiem i tępem narzędziem. Popełniono tutaj morderstwo; mordercy nie zdołano atoli dotąd wykryć.

Zeszłéj niedzieli wieczorem zaalarmowano tutejszą straż ogniową. W kierunku południowo-zachodnim ukazał się bowiem wielki pożar. Początkowo zdawało się, że pali się tutejsza cukrownia, późniéj atoli wykazało się, że ogień wybuchł w jednéj z sąsiednich wsi. Straż pożarna pospieszyła z sikawką w stronę, gdzie ogień widać było. Pożar powstał w szkole w Pustachowie. Spaliła się ze szczętem szkoła, oraz budynki sąsiednie gospodarza W. Jakim sposobem wybuchł pożar, dotąd nie wykryto.

— * **Leszno**. Kupiec tutejszy Paweł Hausner odebrał sobie przed kilku dniami życie. Zagrażało mu już od dość dawna bankructwo i to było po wodem samobójstwa. Do ostatniéj chwili nikt nie przypuszczał o bankructwie Hausnera, który cieszył się wielkiem zaufaniem obywateli tutejszych i miał wiele urzędów honorowych. Samobójca pozarywał wielu i to przeważnie z warstw średnich. Teraz dopiero to się wykazuje, że był to skończony oszust, który w rafinowany sposób fałszował weksle i dopuszczał się innych wykroczeń w bardzo wielu wypadkach. Ażeby nie stawać przed sądami, wolał sobie życie odebrać.

Komisy kolonizacyjna zamierza rozparcelować zakupione przez nią, a położone w tutejszym powiecie, wsie Belencin i Karchowo na włości rentowe.

— * **Bydgoszcz**. Przed kilku dniami pozostawiła żona tutejszego piekarza S. swe małe dziecko w izbie bez żadnego nadzoru. Kiedy wróciła do domu, była izba pełna dymu, a dziecko leżało w kołysce nieżywe. Podczas nieobecności matki wypadły węgle z pieca, do nich zajęły się inne w bliskości będące rzeczy, z powodu czego powstał w izbie wielki swąd i dym, w którym się nieszczęśliwe dziecko zadusiło.

— * **Ostrzeszów**. W szkołach tutejszych wybuchło pomiędzy dziećmi egipskie zapalenie ócz. Szkoły wszystkie zamknięto aż do Wielkanocy.

— * **Gniewkowo**. We wsi Opokach znalazł rewizor mięsa p. Lorenc w przeciągu 1 i pół roku aż w 12 świniach trychiny. U jednego gospodarza były aż 4, u drugiego 3, a u innego 2 świnie tą chorobą zarażone. Ponieważ liczba ta jest stosunkowo bardzo wielka, nie chce Towarzystwo zabezpieczeń świń z Opok odtąd zabezpieczać.

— * **Toruń**. Od kilku dni płynie na Wiśle kra z góry, skutkiem czego przewóz parowy ustał. Woda niezmiernie przybrała i stoi wysoko. Niebezpieczeństwa jednak nie ma, gdyż z Warszawy donoszą, że woda tamże opada.

Tutejsze handle żelaza ułożyły się pomiędzy sobą i zamykają już teraz składy swoje w niedziele o 2 godz po południu.

Donosiliśmy, ze niedawno temu uciekł z tutejszego lazaretu wojskowego ułan Adolf Siegmund. Obecnie już go schwytano. Znaleziono go siedzącego na kamieniu przy szosie, wiodącéj do Mokrego. Pokazało się, że człowiek ten cierpi na obłęd umysłu. Odstawiono go na nowo do lazaretu wojskowego.

— * **Krojanka**. Do kupca tutejszego M. włamali się niedawno temu złodzieje i skradli 28 centnarów żyta i około 10 centnarów owsa. Podejrzenie padło na robotnika Pr., który był już kilkakrotnie karany za złodziejstwo. Żandarm Weber odbył rewizyą w domu robotnika i znalazł jeszcze 40 funtów żyta i 4 worki. Żona i córka złodzieja wygadały się podczas odbywającéj się rewizyi, że Br. umie z drutu zrobić taki klucz, za pomocą którego może otworzyć każdy zamek. Złodzieja natychmiast przyaresztowano i odstawiono do więzienia do Złotowa. Przy złodziejstwie dopomagał mu dawniejszy parobek okradzionego kupca M. I wspólnika również przyaresztowano.

Pewna wdowa tutejsza nie pozwala uczęszczać swéj małéj córce na naukę religii. Na posiedzeniu szkólnéj deputacyi poruszono tą sprawę. Większa część członków była za tem, ażeby nie smuszać rzeczonéj kobiety do posyłania dziecka swego na naukę religii. Jeden tylko z członków oświadczył, że wdowa jest do tego zobowiązaną i że ją prawnie zmusić można. Na tem jednak sprawa się ukończyła i nie omawiano ją bliżéj.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 23 marca, — Ceny targowe.

Ceny ustanowlone przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	50	20	80	19	80
Żyta	20	20	19	60	19	00
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	50	15	00	14	20
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	50	6	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,40 m.
70-ta 39,90 m.

Kurs papierów dnia 22 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,50
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,40
Listy polskie likwidacyjne	62,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204,80
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 00
Zach. pruskie [illegible] obligacye	95,00
Zach pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,25
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,10
Austryackie banknoty	171,75
Węgierska 5% renta	87,40
Węgierska 4% rentazłota	92,25

Wrocław, dnia 22 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara . .	—	—	—	—	—	—
„ nowa . .	21	80	20	70	18	80
„ żółta stara . .	—	—	—	—	—	—
„ nowa . .	21	70	20	70	18	80
Żyto	21	20	20	10	18	80
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	60	13	80	12	80
Groch . . . . : .	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubiu niebieski	—	—	—	—	—	—

Poznań, dnia 21 marca..

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za [illegible]00 kilogramów. piękny mrk.	fen	średni mrk.	fen	pośledn mrk.	fen
Słomy	4	20	4	10	4	—
Siana	4	20	4	10	4	—
Kartofli	8	00	7	40	6	80
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Berlin, 22 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—215 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 193—202—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 147—168 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 150—195 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 150—195 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,5 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 41,9—42,9—43,5—45,2 na wrzesień-październik 41,0—41,2—41,4 m.

Szczecin, 22 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 198,00—203,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 147 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—176 marek.

Gdańsk, dnia 21 marca.	Wag. za hol. tow	
Pszenica kraj. latową	128 fen.	223 mr.
„ „ jasno-pstrą	139 „	225 „
„ „ białą	125 .	216 „
„ „ wysoko-pstrą	136 ,	225 „
„ „ jasno-pstrą	136 „	225 „
Żyto krajowe nieco osiadłą	122 „	216 „
(Wszystko po 120 funt za tonę)		
Jęczmień krajowy wielki	110 „	159 „
„ mały	— „	— „
Owies	— „	— „
Groch średni	— „	— „

(Nadesłano).

Już nie kaszli ten, kto używa dr. Rob. Becka Pektorał, który można nabyć w wielu aptekach w pudełkach (zawierających 60 pastylek) po 1 marce. Żaden inny podobny środek nie posiada tyle znakomitych poleceń i uznań otrzymanych od lekarzy i artystów scenicznych. Skład główny, Wrocław, Kranzelmarkt-Apotheke, Hintermarkt 4.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.